

Alojzy Szudrowicz, *Szpital św. Barbary w Kcyni*, Kcynia 2016.
Wydawnictwo Pejzaż, Bydgoszcz 2016, ss. 176.

Spod pióra dr. Alojzego Szudrowicza, autora kilku już tekstów poświęconych różnym aspektom historii Kcyni, otrzymujemy kolejne szczegółowe studium. Autor zwraca tym razem swoją uwagę na trwającą kilka wieków działalność charytatywną kcynian, która znalazła swój wyraz w instytucji szpitala dla ubogich oddanego pod opiekę św. Barbary.

Praca została podzielona na siedem rozdziałów według kryterium chronologicznego. Pierwszy rozdział przedstawia tło historyczne powstania szpitala: prócz kilku danych o lokacji samej Kcyni znajdujemy tu uwagi źródłowe o uposażeniu kościoła parafialnego i innych instytucji (bractw) oraz wspomina się kapłanów (Szarzyński SJ i Paweł z Kcyni) oraz malarza (Walenty Podczosik), którzy w Kcyni się urodzili. Osobno Autor zajął się źródłowymi danymi dotyczącymi najstarszych dziejów szpitala. Jest to znowu garść uwag o uposażeniu i funkcjonowaniu samego szpitala, jak i o religijnym życiu codziennym ubogich.

Drugi rozdział, poświęcony erygowaniu szpitala, został podzielony na trzy części. W pierwszej przypomniane zostały potrydencie postanowienia Kościoła co do szpitali i ich funkcjonowania: są to postanowienia soborowe i ich adaptacja z 1601 r. w liście bp. Maciejowskiego. Wskazano także późniejsze dokumenty (synodów diecezjalnych przede wszystkim), które odwołują się do wspomnianych postanowień. Na tym tle została syntetycznie przedstawiona organizacja instytucji szpitali w Polsce przedrozbiorowej. W drugiej części rozdziału prezentowany jest dokument erekcyjny wydany dla szpitala w 1637 r.: zarówno co do swej treści, jak i okoliczności wydania. Ostatnia część rozdziału omawia okoliczności – zwłaszcza powód – potwierdzenia w 1757 r. przez Augusta III Sasa aktu i postanowień erekcyjnych szpitala. Do tego dodano kilka informacji o ówczesnym prepozycie szpitala, Stanisławie Zakrzewskim, zasłużonym również dla kultu Cudownego Pana Jezusa Kcyńskiego.

Rozdział trzeci zajmuje się dziejami szpitala do połowy XIX w. Materiał został uporządkowany według poszczególnych zagadnień: majątku szpitala, jego zarządzania, budynku właściwego, ubogich tak w zakresie statystycznym, jak i w zakresie organizacji ich życia.

Dostarczone są liczne informacje – ciekawe same w sobie. Bieg chronologiczny narracji odautorskiej jest w tym rozdziale rozchwiany: w każdej części zaczyna się od początku omawianego okresu.

Kolejny – czwarty rozdział – został poświęcony samemu kościołowi św. Barbary. Tym razem narracja jest prowadzona w trzech etapach. Pierwszy daje opis budynku i wyposażenia na podstawie akt wizytacji i spisów inwentarzowych. Drugi jest próbą odtworzenia organizacji „życia religijnego” (raczej na myśli ma Autor jednak kult liturgiczny niż życie religijne), ze szczególnym podkreśleniem nadających ton temu życiu roli bractwa św. Barbary i okolicznościom sakramentalnym oraz pogrzebowym; ukazano także „kult obrazu” św. Barbary. Kończy tę część dość „przypadkowa” uwaga o kulcie Cudownego Pana Jezusa Kcyńskiego. Ostatni etap narracji w czwartym rozdziale dotyczy rozbiórki (1835) kościoła św. Barbary po licznych remontach w latach 20. i 30. XIX w., oraz okoliczności wybudowania nowego obiektu sakralnego (a także jego wyglądu) – tym razem już jedynie kaplicy w 1840 r.

Obszerny rozdział piąty omawia trudny okres historii szpitala aż do odzyskania niepodległości w 1918 r. Uporządkowanie materiału następuje tym razem aż wokół sześciu zagadnień, każdego szczegółowo i bogato udokumentowanego: zarząd(cy) szpitalem, polityka pruska wobec szpitala i jego zarządców, gospodarka majątkiem szpitalnym, utrzymanie ubogich i dane statystyczne ich dotyczące, budowa nowego budynku szpitala, życie religijne w szpitalu i kaplicy. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, bogactwo szczegółów w tak rozplanowanym opowiadaniu nie pozwala uniknąć powtórzeń, a wiele informacji – bez ich osadzenia – dla czytelnika staje się zwykłą *curiositas*, wnosząc niewiele dla rozumienia biegu przemian procesów historycznych.

Rozdział szósty, poświęcony dziejom szpitala w czasach II Rzeczypospolitej, ponawia schemat logicznego porządkowania materiału zgromadzonego, znany już z poprzedniego rozdziału. Z jednym *interruptio*: omówieniem zmiany nazwy placówki ze „szpitala” na „Starościniec”.

Ostatni, siódmy rozdział zajmuje się okresem „po 1945 roku”. Jest to najkrótszy rozdział, chyba najsłabiej udokumentowany. Aż chciałoby się dowiedzieć: co działo się za kulisami partyjnymi, kurialnymi, administracyjnymi czy nawet milicyjnymi w okresie lat 40. i 50. XX w.? Suche fakty przedstawione na zaledwie trzech stronach nie tyle rozczarowują, co wprowadzają doznanie poznawczego niedosytu, wręcz głodu. A może zaproszenia do pogłębionego badania tego okresu

w archiwach, dziś jeszcze niedostępnych? Być może spowodowane jest to tym, że prawdopodobnie żyją jeszcze niektórzy z protagonistów tej historii, dla których mogłaby się ona okazać niewygodna...

Półtorej stronicy *Zakończenia* nie jest z pewnością *happy endem*. Nie daje on też tak naprawdę poglądu na całość pracy: ani na jej bogactwo materiału przedstawionego z pietyzmem i swego rodzaju pedanterią, ani na sens całości biegu historii szpitala św. Barbary.

Ów sens właśnie jakby umknął... Bowiem ogólną charakterystyką pracy, wynikającą z jej fundamentu źródłowego, jest natłok szczegółowych informacji z różnych konkretnych momentów dziejów, podczas gdy jednocześnie słabiej jest ukazana perspektywa procesów, stopniowych zmian zachodzących w funkcjonowaniu tego szpitala. Stąd powstaje pytanie o metodę. Jest ona prawdopodobnie poprawna z punktu widzenia warsztatu historyka, dodajmy historyka gospodarki i ekonomii czy też historyka sztuki, a nawet konserwatora zabytków. Jednak czytelnikowi nieprofesjonalistcie może przysporzyć trudu w percepcji samej historii instytucji szpitala. Kiedy detal zdaje się dominować nad wizją ogólną, kiedy nie każdy szczegół jest osadzony w większej, zrozumiałej dla czytelnika całości, wówczas powstaje wrażenie obcowania z materiałem, który dopiero ma zostać opracowany, a nie z już dostępną syntezą badań i wniosków z przeprowadzonych analiz. Niestety, w ten sposób za informacjami giną żywi ludzie, uczestnicy tej historii.

Zastanawia w tej perspektywie nie tyle jednak charakter książki, ile jej cel. Z pewnością każdy historyk, który będzie zajmował się dziejami Kcyni w przyszłości, będzie musiał sięgnąć po to bogactwo informacji wyjętych z pogłębionych badań źródłowych w niejednym archiwum. (Wielu poważnych już historyków, i utytułowanych, nie zawsze zachowuje w tym względzie standardy, które udało się zachować naszemu Autorowi!) Czy jednak była ona pisana jedynie dla fachowców? *Przedstawiony temat opracowałem na prośbę Urzędu Miejskiego w Kcyni* – ta dość mimo wszystko enigmatyczna informacja znajduje się we *Wstępie*. Jednak myśl zaczęta nie ma swego dalszego ciągu ani wyjaśnienia. Tym bardziej że praca ukazuje się ostatecznie nakładem własnym Autora. Pozwala to domyślać się wiele, a jednocześnie zabrania domyślać się czegokolwiek... Może jednak zamysł napisania pracy o profilu bardziej popularnonaukowym lepiej przysłużyłby się tematowi? Nie zmusiłoby to przecież do porzucenia aparatu badawczo-krytycznego, a mogłoby zaowocować powstaniem tekstu bardziej przystępnego dla tzw. zwykłego czytelnika. Uproszczając – bez banalizowania – trochę więcej „gawędy”

i mniej szczegółów nie zaszkodziłoby narracji, która może nabrała by rumieńców życia w toku.

Autor jednak nadał swojej cennej książce formę uczonej dysertacji. To pozwala, po powyższej uwadze ogólnej, poczynić choćby tylko dwie uwagi „drobiazgowe”, które nie tyle mają być uszczypliwością bezużyteczną, ile przestrogą dla kogokolwiek innego, kto stanie w podobnych edytorskich okolicznościach.

Zagadkowe co do swego celu jest cytowanie fragmentów Pisma Świętego nie na zasadzie ogólnie przyjętych sigłów biblijnych, ale podawania strony w dość arbitralnie wybranym przekładzie, który nawet jeśli ma dostojność edycji i tłumaczenia ks. Jakuba Wujka, to jednak przecież nie różni się w niczym od współczesnego przekładu (por. s. 73).

Nie popisali się redaktorzy: niezręczności, takie jak: *być obiektem przemarszu wojsk* (s. 79) czy też *trzystopniowa skala za łamanie [regulaminu]*, gdzie trzeba się domyślać „skalowania” kary (s. 150) są rażące przy generalnie dobrej polszczyźnie Autora.

Satis! Nie o dopatrywanie się przysłowiowej „dziury w całym” tutaj chodzi. Drobne zmarszczki na pięknym obliczu nie muszą przecież odbierać mu doskonałości! I tak też jest w przypadku książki pana Alojzego Szudrowicza. Chcielibyśmy przecież cieszyć się podobnymi badaniami i publikacjami dla wielu innych instytucji cywilnych i kościelnych w naszym regionie i diecezji, które układając się jak kamyczki mozaiki w całość, pozwoliłyby nam poznać bogactwo przeszłości wcale nie gorszej od innych regionów naszej Ojczyzny.

Przeglądając bibliografię – źródłową i archiwalną – budzi się zazdrość i pociecha: tak szczegółowy temat został tak precyzyjnie i dogłębnie przebadany i zilustrowany według wszelkich zasad sztuki badań archiwistycznych. Niejeden doktorat, a nawet habilitacja nie były przygotowane i opublikowane z takim zacięciem i nakładem pracy badawczej.

Ciekawym zabiegiem było zaproszenie archeologa, Roberta Grochowskiego, do przedstawienia badań dokonanych na obszarze starego cmentarza parafii w Kcyni, który kryje pochówki i wprost jest związany terytorium ze szpitalem św. Barbary. Dziś, choć wiele badań archeologicznych jest prowadzonych, niewiele o nich wiemy. Wiedza ta albo rozplywa się w dziennikarskich newsach, albo ginie w fachowych, trudno dostępnych publikacjach, które tylko „wtajemniczeni” historycy i archeolodzy potrafią nie tylko zrozumieć, ale i docenić. Niedostępne dla nikogo prócz urzędników dokumenty formalne giną natomiast w archiwach urzędów. Stąd dodana notatka – choćby tak

krótka jak te dwie strony – wspaniale poszerza horyzont poznawczy czytelnika, potwierdzając zresztą wszystkie poprzednie wywody archiwistycznych badań i analiz.

Do tego dodajmy: indeks osób oraz *Zusammenfassung* i *Summary*. Ilustracje, choć nieliczne, jednak kolorowe, we wkładce. Czytelne i esencjalne przypisy. Szata graficzna – przy poręcznym formacie – przyjazna czytelnikowi: i co do wielkości strony, i co do szerokości kolumny tekstu, i co do światła między wierszami – nie wszystkie wydawnictwa pamiętają o tym, że drukują dla czytelników, a nie dla bibliotecznych półek. Brawo!

Wrywa nas z kompleksu praca pana Alojzego Szudrowicza: ideały szpitalne były żywe w mieszkańcach – obywatelach i parafianach – naszego regionu. Tylko nikt o tym nie mówi! Ile podobnych ideałów życia chrześcijańskiego i społecznego pozostaje zapoznanych i zapomnianych? A – dodatkowo – dojrzyć kontekst wielu, niestety udanych, prób niszczenia tego dorobku naszych przodków, nie tylko przez zaborców, ale także przez „swoich”, pozwala zrozumieć, w jak bardzo trudnych okolicznościach kwitły kwiaty cnót obywatelskich i chrześcijańskich. To jest chyba najcenniejsze przesłanie tej pracy: nie są potrzebne „dobre czasy” do wielkich dzieł – potrzebne są odważne serca i mężne dusze, a te może drzemią w nas?

Ks. Marcin Puźniak